Nr 178. Kraków, Piątek 19 Kwietnia 1912. Rok XXXI

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ —
W innych państwach	46 „	24 „	12 „	4 „ —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) sprzeda się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl. w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 9 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Biuro dzienników M. Hopcycz, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6. M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Bombardowanie Dardanelów.

Czego w obecnej wojnie włosko-tureckiej, trwającej już siódmy miesiąc, opinia publiczna w Europie się obawiała, przed czem przestrzegała i co istotnie jest jednym z najważliwszych nerwów polityki europejskiej, stało się faktem dokonanym. Oto rząd włoski zdecydował się istotnie przystąpić do zrealizowania swego planu, z którym nosił się już od trzech miesięcy: flota włoska rozpoczęła wczoraj, we czwartek 18 b. m. bombardowanie Dardanelów. Zjawiło się tam, jak już w dzisiejszym porannym numerze donieśliśmy, 27 włoskich okrętów wojennych, które otworzyły straszny ogień na forty tureckie. Turecka artylerya forteczna odpowiedziała na atak włoski równie silnym ogniem i zatopiła jeden okręt włoski.

Powyższe alarmujące i prawie jednobrzmiące doniesienia doszły z Londynu, Paryża i Aten. W ślad za prywatnemi doniesieniami nadeszło również oficyalne ich potwierdzenie tureckiego ministra wojny, Mahmuda Szefketa paszy, więc o wiarygodności dłuższej powątpiewać nie można.

Do najlepiej uzbrojonych fortów w Dardanelach należą Seduibar i Kum-Kaleh, i do tego ostatniego, u wejścia do cieśniny Dardanelskiej, flota włoska rozpoczęła atak. Pod względem militarnym, szanse floty włoskiej przedstawiają się korzystnie, bo jakkolwiek Turcya już od kilku miesięcy liczyła się z atakiem włoskim i poczyniła odpowiednie przygotowania, to przecież ataku tego nie zdoła wytrzymać. Przedewszystkiem brak jej dział i amunicyi, co ogromnie obniża wartość jej fortyfikacyj, nadto przy notorycznym braku pieniędzy w skarbie państwa, Turcya nigdy poważniej nie mogła o lepszą obronność Dardanelów i umocnienie fortów myśleć.

Z drugiej zaś strony flota włoska nie jest złą, w obecnej wojnie nabrała pewnej wprawy i niejakiego doświadczenia, ożywiona jest przy tem duchem wojennym i łaknie zwycięstwa, a jej wodzowie w oblicze Europy pragną się popisać taktyką i męstwem. Błędnem jest przytem mniemanie, że sforsowanie Dardanelów należy do niemożliwości, bo wiadomo, że już 19 lutego 1807 roku flota angielska, złożona z 8 okrętów liniowych, 4 fregat i mniejszych kilku parowców, zdołała Dardanele sforsować z niewielkiemi dla siebie stratami. Biorąc to wszystko pod uwagę, sytuacya pod względem militarnym przedstawia się dla Włochów korzystnie, dla Turków bardzo niefortunnie.

Jakie jednak będą lub mogą być polityczne następstwa tego ryzykownego kroku, trudno przewidzieć w chwili obecnej, pod pierwszem wrażeniem alarmującej wiadomości. Nasuwa się dwa pytania: czy Włochy ryzykowny ten krok, który odtąd wojnę włosko-turecką zamienić może na wielką konflagracyę europejską, zaryzykowały na własną rękę, czy też uzyskały na to zezwolenie pewnych mocarstw, które ofiarowały swoje pośrednictwo w sprawie zawarcia pokoju wojennych? Do mocarstw tych należą, jak wiadomo, Rosya, Francya, Anglia, Niemcy i Austro-Węgry. Nadchodzą o tem rozmaite, sprzeczne wiadomości, dzienniki europejskie najprzeróżniej wypowiadają opinie, ale wierzyć się po prostu nie chce, aby stałe stosunkowo Włochy miały odwagę stawić czoło całej niemal Europie, zwłaszcza, że wszystkie państwa europejskie mają bądź polityczne, bądź gospodarcze interesa w cieśninach morskich, tworzących dojazd pomiędzy Morzem Śródziemnem a Morzem Czarnem. I dlatego najazd na Dardanele, bez zgody pewnych państw, wydaje się aktem wprost niepojętym, bo kryłby w sobie największe i najgroźniejsze niebezpieczeństwo nietylko dla pokoju europejskiego, ale może całego świata.

Wątpić należy, aby Włochy w porozumieniu z samą Rosyą chciały rozpocząć nowy, ciężki, nieobliczony i nieobliczalny co do następstw politycznych okres wojny.

Z tych powodów nasuwa się ta nieubłaganą konsekwencyą kwestya, że Włochy za milczącą zgodą mocarstw rozpoczęły atak na Dardanele. Dla Turcyi byłoby to bardzo smutną na przyszłość perspektywą, bo kto wie, czy to nie byłoby początkiem końca państwa otomańskiego.

(Tel. „Nowej Reformy".)

Minister wojny o bombardowaniu.

Konstantynopol 19 kwietnia.

Minister wojny Mahmud Szefket pasza potwierdził wobec korespondentów pism zagranicznych wiadomość o bombardowaniu Dardanelów i oświadczył, że bombardowanie to było skierowane tylko przeciw fortom zewnętrznym Dardanelów: Kum-Kale i Sedd el bahr.

Bombardowanie rozpoczęło się wczoraj o godzinie 11 przed południem i trwało przez 2½ godziny. Straciliśmy — powiedział minister — tylko jednego żołnierza, a jednego mieliśmy rannego. Natomiast jeden pancernik włoski, trafiony naszemi pociskami, został tak silnie uszkodzony, że stał się niezdolny do dalszej walki. Następnie cała flota włoska odpłynęła w kierunku wyspy Xeros, koło półwyspu Gallipoli.

Minister potępił następnie w ostrych słowach postępowanie Włochów, którzy rozpoczęli bombardowanie w chwili odczytywania mowy tronowej w parlamencie tureckim, co było postępkiem nietylko nieludzkim, ale i błędem ze strony Włochów, gdyż Dardanele zostaną natychmiast zamknięte minami na czas niewiadomo jak długi. Szkodę poniosą zaś mocarstwa neutralne i handel światowy. Minister zakończył uwagą, że Włosi popełnili wczoraj jeszcze drugi błąd, bombardując wyspę Samos.

Efekt bombardowania.

Berlin, 19 kwietnia.

„Loc. Anzeiger" donosi z Konstantynopola: W całem mieście panuje ogromne wzburzenie, z powodu bombardowania fortu Kum-Kale. Rząd jest przekonany, że Włosi nie sforsują przejazdu przez Dardanele. Włosi dali wczoraj kilkaset strzałów, nie wyrządzili jednak żadnej szkody. W Konstantynopolu sądzą, że Włochom chodziło tylko o demonstracyę flotową, nie zaś o forsowanie przejazdu. Flota włoska składała się z 4 krążowników, 20 pancerników i kilku mniejszych okrętów. Jeden okręt włoski został tak silnie uszkodzony, że utonął. Według innej wersyi, na krążowniku tym wybuchł pożar, wywołany granatami tureckiemi.

Minister Taalad oświadczył korespondentowi dziennika, że miny pływające zostały rozrzucone po całej cieśninie dardanelskiej. Z powodu tego cała żegluga ustała. Kilka okrętów włoskich zjawiło się koło wyspy Enos i Mermeris. Wydalenie Włochów z Konstantynopola i Turcyi wogóle nastąpi prawdopodobnie w najbliższych dniach.

Konstantynopol, 19 kwietnia.

Włoski okręt wojenny, uszkodzony wczoraj przy bombardowaniu Kum-Kaleh, ugrząsł koło wyspy Tenedos. Agencye towarzystw żeglugi donoszą, że Włosi obsadzili wyspę Lemnos.

Wstrzymanie żeglugi.

Kolonia, 19 kwietnia.

„Koeln. Ztg." donosi z Konstantynopola: Władze w Dardanelach wydały rozkaz zupełnego wstrzymania żeglugi i nieprzepuszczania nawet okrętów handlowych. — Flota włoska stoi obecnie koło Nagery. Forty tureckie w Dardanelach zostały dopiero w ostatnim czasie zrewidowane i uzbrojone w nowe baterye i armaty najnowszego systemu. — W fortach stoi załoga, wynosząca 30.000 ludzi. Forty są zaopatrzone w aparaty telefoniczne, telegraficzne i optyczne.

Zamknięcie Dardanelów.

Londyn, 19 kwietnia.

Z Konstantynopola donoszą, że Dardanele zostały zupełnie zamknięte dla komunikacyi handlowej.

Opinia prasy.

Wiedeń, 19 kwietnia.

Prasa tutejsza bardzo ostro potępia bombardowanie Dardanelów przez Włochów. Przedewszystkiem sprzeciwia się to uroczystym przyrzeczeniom Włoch, że nie podejmą żadnej akcyi przeciw Turcyi europejskiej. Włochy popełniły w sprawie Dardanelów bardzo wielki błąd. Przez bombardowanie Dardanelów Włochy odłączyły się od koncertu europejskiego. Wojna, jaką Włosi podjęli, będzie miała teraz jeszcze mniej sympatyi, niż dotąd. Oprócz tego bombardowanie dotyka interesów handlu światowego.

Włosi jednak przedsięwzięli krok zbyt ryzykowny, który może się stać dla nich nową Aduą. Cała potęga Włoch polega na flocie, która może być w krótkim bardzo czasie zniszczona w razie forsowania Dardanelów. — Włosi powinni byli tem bardziej wystrzegać się teraz takiego kroku, ponieważ większość ich armii znajduje się w Tripolisie. Forsowanie Dardanelów nie ma zresztą żadnego praktycznego znaczenia, albowiem Włochy nie zmuszą przez to sułtana do zawarcia pokoju, gdyż wszyscy Arabowie i wogóle cały świat muzułmański, powstałby przeciw sułtanowi, gdyby odstąpił Włochom Tripolis.

Dzienniki przypominają, że Dardanele były już kilkakrotnie forsowane przez floty różnych mocarstw, zwłaszcza Anglii i Rosyi, ataki te jednak skończyły się zawsze niepomyślnie dla atakujących. Flota angielska dotarła nawet w roku 1807 do Złotego Rogu. Gdy jednak chciała wrócić na morze Egejskie, musiała przepłynąć wśród prawdziwego gradu kul, które ją zdziesiątkowały. To samo grozi obecnie flocie włoskiej.

Z tego powodu przypuszczają, że Włochy nie zechcą forsować odrazu przejazdu przez Dardanele, tylko będą zdobywać jeden fort po drugim, zwracając się z całą siłą przeciw każdemu fortowi z osobna. Jednak i takie przedsięwzięcie jest bardzo ryzykowne dla floty włoskiej. Dzienniki zastanawiają się dalej nad tem, jak się zachowują mocarstwa europejskie wobec forsowania Dardanelów przez flotę włoską. Francya ma ogromne interesa ekonomiczne, Anglia oprócz handlowych ma polityczne interesa w Dardanelach. W pierwszym rzędzie jednak chodzi tu o Rosyę. Niektóre dzienniki przypuszczają, że Włochy działają może w porozumieniu z Rosyą.

Inne wreszcie dzienniki wyrażają przekonanie, że chodziło tu tylko o nieszczęśliwą demonstracyę, podobnie jak to było przy bombardowaniu Bejrutu, i że do forsowania przejazdu rzeczywiście nie przyjdzie.

Plany Włochów.

Rzym, 19 kwietnia.

Jeden z ministrów włoskich, zapytany, czy wiadomość o bombardowaniu Dardanelów jest prawdziwa, odpowiedział:

Tak jest. Flota włoska przygotowuje się do akcyi w Dardanelach. Być może, że dwa lub trzy okręty nasze przy tem zginą, ale flota nasza przejdzie i przejść musi przez Dardanele. Zgłosiło się już 4000 ochotników, którzy chcą pójść pierwsi do boju na starych okrętach, przeznaczonych na zniszczenie.

Ugoda czesko-polska.

Redakcya czeskiego „Dennika" w Mor. Ostrawie urządziła ankietę w sprawie ugody czesko-polskiej na Śląsku i w tym celu rozesłała do wszystkich wybitnych działaczy polskich na kresach kwestyonaryusz o sformułowanie stanowiska w tej sprawie. Dotychczas pismo to zamieściło odpowiedzi znanego historyka prof. Popiołka z Cieszyna, dyrektora Bol. Włodka z Polskiej Ostrawy, posła Haltara z Poręby i dyrektora J. Wojnarowskiego z Mor. Ostrawy. — Wszyscy wymienieni działacze polscy w odpowiedziach uznali w obecnych stosunkach konieczność czesko-polskiego kompromisu pod warunkiem jednak, aby ugoda nie krzywdziła w niczem interesów polskich i aby wszystkie pretensye Polaków zostały ugodą objęte.

Przed paru dniami nadesłał bardzo interesującą odpowiedź w tej sprawie świetny znawca stosunków śląskich, poseł ks. Józef Londzin, przywódca wpływowego dzisiaj stronnictwa katolickich Polaków. Odpowiedź jego przedrukowały wszystkie pisma czeskie, komentując ją rozmaicie, zależnie od swego politycznego kierunku. Z odpowiedzi tej przytaczamy w tłomaczeniu poniżej ważniejsze jej ustępy:

Poseł Londzin zaznaczył w odpowiedzi, że dla kilkunastu spornych gmin w okręgu węglowym nie powinno się narażać na szwank przyjaźni dwóch narodów słowiańskich, którym grozi odwieczny ich wróg — Niemiec. Spór czesko-polski powinien stracić swój ostry charakter i zdegradowanym być do rzędu lokalnego zatargu.

Za zgodą polsko-czeską przemawia głównie nadzwyczaj wrogi system rządowy w stosunku do Polaków i Czechów, który niczem nie różni się już od systemu pruskiego, stosowanego do Polaków pod zaborem pruskim. Władza nasyła wszędzie do polskich okolic gromady urzędników niemieckich, którzy z wiedzą swoich przełożonych uprawiają otwarcie politykę wszechniemiecką.

Niemiecki przemysł otgarcie dzisiaj zorganizował się, celem zduszenia ludności słowiańskiej. Wobec takiego naporu władz rządowych, niemieckiego przemysłu „Schulvereinu", „Nordmarku" i niemieckich rad narodowych, musimy koniecznie dążyć do czesko-polskiej zgody. Dzisiaj nawet przeciwnicy jej zmienili front i u nich objawia się chęć do zaprzestania dalszej walki.

Poseł ks. Londzin zgadza się na stanowisko, zajęte przez czeską Radę narodową, ujętą w słowa: „Czego od nas będą żądali Polacy śląscy dla siebie w gminach czeskich, to niechaj jednocześnie dadzą Czechom w śląskich gminach polskich". Nie będzie to wcale nieszczęściem — pisze ks. Londzin — jeżeli około 15 gmin będzie pod względem szkolnictwa mięszanych.

Domagamy się dalej, — czytamy w tej odpowiedzi, — aby wybory gminne w tych spornych miejscowościach odbywały się zawsze pod znakiem kompromisu. Trudniejsza to będzie sprawa, ale przy dobrej woli i nacisku jednego i drugiego społeczeństwa, nie będzie to rzeczą niemożliwą. Bez kompromisowych wyborów trudno byłoby utrzymać spokój w poszczególnych gminach, gdyż walka wyborcza daje zwykle powód do rozdźwięku i rozdrażnienia.

Wierzę mocno — kończy ks. Londzin — że ugoda czesko-polska jest możliwą i że do skutku przyjdzie. Wobec wspólnego wroga musimy zapomnieć o wspólnych urazach, w przeciwnym razie może być bardzo źle. Bierzmy sobie przykład z Chorwatów i Serbów, którzy, widząc grożące niebezpieczeństwo, podali sobie ręce, celem zwalczania Madziarów. A gdyby chwilowo zgoda ta nie przyszła do skutku, to jestem przekonany, że po upływie kilku lat, z powodu wzrostu szowinizmu i radykalizmu niemieckiego, sama się znajdzie i przeprowadzona zostanie z większą jeszcze łatwością, aniżeli może w obecnej chwili. Bieda nauczy nas zgody.

Jak nam ze Śląska donoszą, toczą się tam obecnie częste narady w sprawie obopólnego kompromisu, i o ile wnosić można z pism polskich i czeskich, objawia się z obu stron tendencya, aby spór ten załagodzić, aby wytworzyć znośniejsze warunki wspólnego pożycia w spornych gminach i bronić się wspólnie przed coraz groźniejszym zalewem niemieckim.

Prasa niemiecka z nietajoną złośliwością śledzi przebieg tej całej ugodowej akcyi i notuje wszystko, co ten kompromis utrudnia. Niedzielna „Silesia" cieszyńska poświęciła tej sprawie obszerny artykuł, w którym ostrzega Polaków przed Czechami. Ugoda z Czechami, zdaniem tego organu Niemców śląskich, będzie dla Polaków grobem, będzie zupełnem poddaniem się komendzie czeskiej i dobrowolną czechizacyą Polaków. Gniew „Silesii" jest łatwo zrozumiały, gdyż, gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci korzysta. Spór czesko-polski wychodził na korzyść Niemców; absorbował on bowiem najlepsze polskie siły w powiecie frysztackim, wskutek czego zaniedbano poważnie z polskiej strony powiat bielski i pozwolono tam na grasowanie takim szkodnikom, jak poseł Kożdoń.

W razie ugody będzie niemczenie Słowian trudniejsze. I to właśnie wyprowadza niemiecką prasę z równowagi, gdyż Niemcy śląscy żywili się błędami, słabością i kłótnią Słowian.

Niemieckie przedłożenia wojskowe i podatki.

Parlament niemiecki zebrał się zeszłego wtorku po wakacyach świątecznych. Rząd wniósł zaraz w pierwszym dniu przedłożenia wojskowe, domagające się powiększenia niemieckiej siły zbrojnej na lądzie i na morzu. O przedłożeniach tych pisaliśmy przed kilku tygodniami obszernie i dlatego dziś ograniczymy się do kilku ważniejszych szczegółów.

Niemieckie przedłożenia wojskowe nie są jedną organiczną całością, lecz dzielą się na cztery odrębne projekty. Pierwszy z nich dotyczy nowego podziału armii, drugi powiększenia armii na lądzie, trzeci powiększenia marynarki czwarty zmiany kontyngentu spirytusowego.

Co do podziału armii i jej powiększenia, domaga się rząd utworzenia 17 nowych batalionów piechoty, 6 szwadronów kawaleryi, 41 bateryj dział polnych, 6 batalionów pionierów 106 kompanij dział maszynowych, wreszcie utworzenia nowych komend z dwoma sztabami. — W ten sposób liczba wojska na stopie pokojowej ma być pomnożoną o 29.000 żołnierzy, tak że w przyszłości armia niemiecka na stopie pokojowej liczyć ma 544.211 żołnierzy. Z liczby tej przypadnie na Prusy 420.000, na Bawaryę 60.000, Saksonię 41.000, Wirtembergię 21.000. Koszta od 1912 do 1917 wynosić mają: 79.5, 101, 78, 58, 62 i 62 miliony marek.

Przedłożenie flotowe domaga się stopniowego utworzenia trzeciej eskadry, budowy trzech okrętów liniowych, dwóch mniejszych krążowników, pomnożenia załogi okrętowej, budowy kilku balonów ze sterem i pomnożenia łodzi podwodnych. Koszta w latach od 1912 do 1917 rozkładają się następująco: 15, 29, 39, 40, 44 i 43 miliony marek.

Razem więc zwiększenie armii i marynarki kosztować ma 650 milionów marek. Rząd chce je pokryć w pierwszej linii przez zmianę

GUSTAW OLECHOWSKI.

ODKUPIENIE.

NOWELA.

Koguty na dworze zapiały, a słonko przez szybę przysłało mu na łóżko trochę promieni; w duszę Pawła otucha wstąpiła.

— Szymonie, — mówił stary do syna — może ja jeszcze będę zdrów?

— Będziecie, ojcze. Przecie pan doktór mówili wam wczoraj, że lada dzień wstać możecie.

— A jak to się doktór nazywał, nie pamiętasz, Szymku? Toć nam ten ułan z gewaltygierów bowtarzał.

— Łukaszewski.

— A tak, tak, Łukaszewski, naczelny lekarz sztabu. Dobry doktór. Mówił mi, że lada dzień mogę wstać.

Szymek wyszedł na dwór, a Paweł podłożył sobie poduszkę wyżej pod głowę, na bok się przewrócił, jakoś dosyć łatwo, i z lubością na słonko spoglądał, co igrało kolorami na świetym, mokrym śniegu, za oknem.

Lekka była zima w tym roku, ale może dlatego zaziębił się łatwo na początku lutego; akurat w ten sam dzień, kiedy tu, do jego rewiru leśnego, przywiózł mu żydek z Krakowa manifest z 22 stycznia, położył się do łóżka i tak już piąty tydzień boryka się z chorobą. Zapalenie płuc i w jego wieku. Toć on już 63-ci rok ma. Lata mu jednako idą z kalendarzem, bo się w 1801 urodził. Przecież, jak służył pod Skrzyneckim, to miał 30 lat i już był wdowcem po pierwszej żonie, co bezdzietnie umarła i co jej na Kujawach ładny nagrobek postawił z takim napisem:

Pod tem zimnem głazem
Wszystkie cnoty leżą razem

A potem tu oto w lasach pana hrabiego leśniczym został, o dwie mili od Krakowa, i — późno już — drugi raz się ożenił z pokojówką z pałacu pana hrabiego i syna miał Szymka, co znów sierotą został. I drugą żonę pochował, i w tym lesie oto 30 lat z górą przesiedział.

O, ale jakiż to dzień szczęścia był wczoraj. Zdawało mu się, że trzydzieści lat, które w smutku w tym lesie przeżył, to był tylko straszny sen i że wczoraj, było dniem następnym po tym najsmutniejszym dniu w jego życiu, okropnym dniu, gdy w korpusie generała Ramoriny broń na granicy składał. Tej chwili nie zapomniał, nigdy, nigdy.

Pamiętał tę okropną noc z 21 na 22 sierpnia, kiedy przechodząc przez most na Wiśle w trójkach dywizyi kawaleryjskiej pod Millerem, głowę sobie łamał, po co wojsko opuszcza stolicę i okopy, kiedy lada dzień szturm ma być do miasta? Te piękne dywizye piesze Bielińskiego i Sierawskiego, te baterye 24 dział, po co to wychodzi z Warszawy? Na biwaku najbliższym spytał też porucznika swego o to. Ten mu powiedział ni to, ni owo, coś o Rozenie, coś o dostawie żywności dla stolicy, zresztą kazał mu milczeć. Dobrze, że i tyle powiedział. Chyba dlatego, że Paweł wachmistrzem był i ordery miał.

Ale tego nie mógł zrozumieć, po co aż dwadzieścia cztery tysiące wojska wysyłać po furaż, kiedy tam — od Czerniakowa aż do Marymontu okopy jeszcze trzeba na gwałt wzmacniać. I jeżeli to jest tylko chwilowy rekwir, to po co z korpusem idą wszyscy wielcy panowie: ks. Czartoryski, Gustaw Małachowski, ks. Sanguszko, dwu Sapiehów, trzech Potockich, Tytus Działyński, Aleksander Sobański i tylu innych. Przecież ich wszystkich zna. Ale co tam on, głupi żołnierz, rozumieć się miał na tem.

Sam Krukowiecki tak postanowił, Ramorinę wysłał i już. Dopiero potem, jak stał na warcie w Tłuśćcu przy stodole, gdzie generał Ramorino długo, niewidzialnie dla nikogo z parlamentarzem Rozena rozmawiał, zaczęło mu coś świtać po głowie, a zrozumiał wszystko, gdy mu kazano haniebnie broń złożyć przed Austryakami. Nie mógł zapomnieć tej chwili przez 30 lat. Młody wówczas był, trzydziestoletni, a w parę miesięcy posiwiał. A w duszy coś ciężkiego go gniotło. Aż poszedł piechotą na Jasną Górę i tam u stóp Przenajświętszej z grzechu śmiertelnego wyspowiadać się postanowił.

Stanął u konfesyonału, a gdy na niego kolej przyszła — do ucha księdzu wyszeptał:

— Jeszcze jeden grzech śmiertelny, ojcze mój duchowny.

— A co? mów.

— Broń złożyłem, choć żyję.

I nie wstrzymał łez, które gradem trysnęły mu z oczu, na ogień armatni powieką nigdy nie skrywanych; a za nim ksiądz, bo był kiedyś w korpusie kapelanem, zaszlochał.

Długo mu ksiądz duszę leczył, ale nie wyleczył, a choć mu komunii udzielił, Paweł nie czuł się odkupionym.

I dopiero wczoraj, — wczoraj...

— Szymek, sam tu, gadaj no, jeszcze raz, jak to było?

Szymek usłyszał z za okna, wszedł, przysiadł na zydlu, spencerek ciepły zrzuciwszy.

— Niby wczoraj?

— Juści.

— A to tak. Stoję w boru na gościńcu, bo myślałem, że objazdowy może będzie wracał, to chciałem mu raportować o tej sarnie, com ją znalazł postrzeloną i że kłusowniki widać myszkują.

— No, no, gadaj.

— A no, stoję, już się zmierzcha, już i widać mało co, bo i drobny śnieg pruszył w oczy od Goszczy, ale słyszę jakiś na gościńcu hałas, nie hałas, a brzęk, głosy, tupot, parskanie koni, ale daleko, aż tu naraz — przed oczami — kłusem ku mnie trzech ludzi na koniach. Lance w górę sterczą, kitki na konfederatkach.

— Domyśliłeś się, że to nasi?

Staremu się oczy zaświeciły.

— Zaraz się domyśliłem. Stanęli przedemną, bo strzelbę miałem na ramieniu.

— Co za jeden? — pytają.

— Syn leśniczego — mówię.

— A czyj to las?

— Pana hrabiego.

Jak się dowiedzieli czyj las, jak zaczęli kląć, rany boskie.

— Tak, mój Szymku, nie trzyma on z nami nasz dziedzic, ale przeciw nam.

— Daleko do Goszczy? — pytają mnie.

— A ze trzy wiorsty — mówię.

Jeszcze się rozpytywali, aż tu patrzę, wali gościńcem kupa jezdnych, naczelniki widać, generałowie, a za nimi znów ułanów ze dwudziestu potem piechota i znów kawalerya i dwie armaty, i końca nie widać, jak gościniec długi.

Porwał się stary z łóżka.

— Durniu, głupcze, nie mogłeś to po mnie skoczyć, żebym zobaczył.

— Kiedy ojciec chory.

— Chory, chory, cymbał jesteś, jak nasze wojsko idzie — to chory?

Ale zmęczony znów opadł na poduszki.

— Wzięli mnie pomiędzy konie, a nim się spostrzegłem — podjeżdżają do naczelnika.

— Kto to — kogo macie? — spytał taki, co miał na kożuszku szarfę z trzech kolorów.

— To sam ten główny był. A zdjąłeś czapkę, gamoniu?

— Zdjąłem. Pokazuje na mnie ten ułan i mówi: Knechta jakiś.

— Uzbrojony — odezwał się jeden.

— To go powiesić — powiada drugi; zadygotały mi kolana. A naczelnik powiada.

— Młody chłopak, widać z gajowych.

(C. d. n.)

kontyngentu spirytusu, co podług projektu rządowego, przyniesie w pierwszym roku około 14 milionów, w następnych latach w najlepszym razie około 36 milionów. Resztę kosztów, to jest lwią ich część mają pokryć nadwyżki w dochodach budżetowych, pod tym jednak warunkiem, że nadwyżki takie istotnie się okażą; w przeciwnym razie szukać będzie trzeba nowych źródeł dochodów, czyli nowych podatków.

Ten punkt projektów rządowych spotkał się w prasie niemieckiej opozycyjnej z jak największą niechęcią i jeżeli nie ulega wątpliwości, że samo powiększenie armii i marynarki mieć będzie w parlamencie zdecydowaną większość, złożoną z konserwatystów, centrowców i narodowych liberałów, to niemniej pewną jest rzeczą, że właściwe trudności rozpoczną się z chwilą, gdy przyjdzie pod obrady sprawa pokrycia nowych podatków wojskowych. Prasa opozycyjna atakuje ostro kanclerza p. Bethmanna Hollwega za jego projekty podatkowe, nazywa go ideologiem i twierdzi, że po uchwaleniu przez parlament przed trzema laty znanej reformy finansowej, która nałożyła na naród niemiecki 500 milionów marek ciężarów, parlament obecnie żadną miarą zgodzić się nie może na 600 milionów nowych podatków. Zniesienie bonifikacyj spirytusowych przyniesie stosunkowo drobną tylko sumę, zwłaszcza, że kontyngent spirytusowy w Bawaryi, Wirtembergii i Badenie będzie zachowany i tylko bonifikacya spirytusowa ma tam być zniżoną dla gorzelń przemysłowych na 7·50 i 5 marek. Nie można dalej poważnie myśleć o tem, aby nadwyżki — o ile będą — przeznaczać na nadzwyczajne wydatki, bo to oznaczałoby powrót do dawnej lekkomyślnej gospodarki, wobec której parlament po kilku latach łatwo mógłby się dostać w to niemiłe i przykre położenie, że musiałby uchwalić nową reformę finansową. Wreszcie prasa opozycyjna nawołuje energicznie parlament, aby bezwarunkowo odrzucił projekty podatkowe Bethmanna Hollwega i przypomniał mu, że jednym z najlepszych i najpraktyczniejszych sposobów pokrycia jest podatek spadkowy.

Natomiast w prasie konserwatywnej i centrowej właśnie podatek spadkowy jak najgwałtowniejsze wywołuje protesty. Jest to bowiem ten sam podatek, który był przyczyną upadku ks. Bülowa i rozbił blok jego. Sytuacya więc co do pokrycia wydatków na armię nie przedstawia się wcale różowo, a w parlamencie niemieckim z powodu przedłożeń rządowych, o których p. Bethmann Hollweg sądził, że przejdą gładko i bez większej opozycyi, spodziewać się należy niejednej ważnej niespodzianki. Niektóre dzienniki niemieckie zwracają nawet uwagę na ewentualność rozwiązania parlamentu.

Wiele, a nawet prawie wszystko, zależeć będzie od tego, jaką postawę zajmie w parlamencie stronnictwo narodowo-liberalne. Przeciwko pomnożeniu floty i armii głosować nie będzie, bo uważa je za „konieczność państwową", która bezwarunkowo uchwaloną być musi. Chodzi wszelako o to, czy przy kwestyi pokrycia wydatków stanie po stronie opozycyi, złożonej z Polaków, wolnomyślnych i socyalistów, czy też przerzuci się do obozu konserwatywno-centrowego i razem z nim odrzuci projektowany przez opozycyę podatek spadkowy.

Podatek ten był grobem już jednego kanclerza i w niwecz obrócił cały jego program polityczny. Ten sam los spotkać może drugiego kanclerza Rzeszy niemieckiej, tem więcej, że stanowisko p. Bethmann-Hollwega nie jest zbyt silnem. Cieszy się on wprawdzie jeszcze zaufaniem cesarza, ale bez większości w parlamencie rządzić nie może, a już żadną miarą nie wolno mu dopuścić do tego, żeby kwestya pokrycia wydatków, a z nią samo pomnożenie wojska i marynarki, upaść miały, bo w tego rodzaju sprawach cesarz Wilhelm nie zna żartów.

W opinii publicznej w Niemczech panuje z tego powodu wielkie napręźenie. Materyału zapalnego nagromadziło się bardzo wiele i do wybuchu łatwo przyjść może! To też z wielkiem zainteresowaniem i napięciem oczekują tam chwili, w której parlament rozpocznie obrady nad przedłożeniami wojskowemi i złączonemi z niemi projektami podatkowemi.

Kronika.

Kraków, 19 kwietnia.

W sprawie pomieszczenia seminaryum żeńskiego w Krakowie bawią od kilku dni w naszem mieście członkowie Rady szkolnej kraj.: radca dworu M. Zaleski i starosta dr Czerny. Jak wiadomo, gmina m. Krakowa obowiązała się na rachunek rządu i za opłatą rat rocznych, wystawić, wedle zatwierdzonych przez namiestnictwo planów, obszerny i celowi odpowiadający gmach dla seminaryum żeńskiego przy ul. Żabiej. Akta w tej sprawie odesłano do ministerstwa oświaty. Jest więc wszelka nadzieja, że za 2 lata seminaryum żeńskie znajdzie się we własnym budynku, czyniącym zadość wszelkim nowoczesnym wymaganiom. Na razie atoli, z powodu kończącego się terminu kontraktu wynajmu lokalu przy ul. Podwale, idzie o wyszukanie stosownego pomieszczenia dla tego zakładu na przejściowe lata. Wedle udzielonych nam informacyj, wykluczoną jest ewentualność, aby możliwie najkorzystniejszy lokal dla seminaryum żeńskiego w Krakowie nie miał się znaleźć. Bawiący w Krakowie delegaci Rady szkolnej kraj. mają niebawem stosowny lokal zakontraktować, oczywiście pod warunkiem poczynienia w nim stosownych adaptacyj.

Ataki wszechpolskie na „Nową Reformę" przeniosły się obecnie do „Dziennika Cieszyńskiego", będącego teraz w ręku tego stronnictwa. Na wycieczki te reagować nie będziemy. Uczynić tylko musimy uwagę, że „Dziennik Ciesz." bardzo złą oddaje sprawie polskiej na Śląsku usługę, przenosząc waśnie i porachunki partyjne z Galicyi na teren śląski. My na Śląsku znamy tylko sprawę polską i w żadne zatargi partyjne na tym terenie wdawać się nie będziemy.

Wszechpolacy chcą widocznie na Śląsku takąsamą oddać sprawie polskiej przysługę, jaką wyświadczyli jej w zaborze rosyjskim.

Z „Sokoła". Walne zgromadzenie krakowskiego Sokoła odbędzie się w niedzielę 21 b. m., o godz. 4 po południu w gmachu „Sokoła". Porządek dzienny: Sprawozdanie wydziału i komisyi rewizyjnej; wybór 10 członków wydziału na 3 lata, 8 członków komisyi rewizyjnej, 5 członków sądu honorowego i 2 zastępców; upoważnienie wydziału do wyboru delegatów na walne zgromadzenie związku i okręgu; wnioski członków. W razie braku kompletu następne walne zgromadzenie odbędzie się dnia 28 b. m. o godzinie 4 po południu.

„Dzień kwiatowy" na Dom pracy i kolonie seminarzystek odbędzie się z końcem kwietnia, daty jednak ustalić nie można ze względu na pogodę. Na czele Domu pracy stoi hr. Marya Wodzicka i p. Juliuszowa Leowa; na czele kolonij seminarzystek p. Marya Turska. Pierwszą dzielnicę śródmieścia i część plantacyj, objęła p. Walerowa Jaworska (Pijarska 10) i dobrowolne zgłoszenia w pomocy sprzedaży kwiatów codziennie od godziny 12 do pierwszej w południe. Dzielnica III „Nowy Świat" objęła hr. Marya Wodzicka (Rynek 10) i p. Turska (Felicyanek 6) — przyjmują zgłoszenia od godz. 2 — 3. IV dzielnica Piasek p. Janowa Federowiczowa (Szczepańska 3), Michałowa Chylińska (Graniczna 1) i p. Lucyna Spornówna (Batorego 10) — między godziną 2 a 4. Dzielnica V Kleparz p. Joanna Pogonowska (Karmelicka 36) od 3 do 6. Kolejowa: p. Kostanecka i Id. Pawlikowska. Dzielnica VI Wesoła — p. Miecz. Dębowska (Radziwiłłowska 17). Dzielnica VII i VIII Stradom i Kazimierz — Janowa Majerowa (Miodowa 45, tel. 122), p. Miecz. Dąbrowska, żona dyrektora gazowni i p. burmistrzowa Maryewska (Podgórze), Dębniki p. Krzeszowa, Zwierzyniecka i Salwatorówka p. Twarożyna.

Komitet uprasza panie o liczne zgłaszanie się pod wymienionemi powyżej adresami. Szczególnie uczennice seminaryów nauczycielskich powinne wszystkie stanąć do apelu.

Święcone IX Koła T. S. L. im. „Królowej Jadwigi" zapowiada się bardzo uroczyście. Przyrzekło już udział wiele wybitnych osobistości. Święcone odbędzie się w sobotę 20 b. m. o 6 wieczorem w lokalu Domu robotniczego.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi gazowo-elektrycznej. Uchwalono na podstawie referatu dyrektora Bielińskiego przedstawić Radzie miejskiej wniosek na rekonstrukcyę i rozszerzenie zasilającej sieci kablowej w ciągu dwóch lat i na początkowe urządzenie wodociągowe w elektrowni. Następnie komisya łącznie z sekcyą skarbową wysłuchała referatu profesora Ossowskiego o projektowanej budowie zakładu wodno-elektrycznego w Jazowsku.

Szkoła nauk społeczno-politycznych. P. Jan Lewinski, obecny prelegent szkoły, zapisał się na członka założyciela z wkładką 200 koron.

Z teatru miejskiego. Z powodu występów p. Siemaszkowej wznowiony zostanie na scenie krakowskiej po sześciu latach przerwy „Rosmersholm" H. Ibsena w sobotę 20 b. m. Znakomita artystka odtworzy rolę Rebeki West, jedną z najlepszych kreacyj. Rola Jana Rosmera pozostaje przy p. Kosińskim, który już przy pierwszem przedstawieniu „Rosmersholma" zdobył w niej poważny sukces artystyczny. Rektora Krolla, szwagra Rosmera, gra p. Jednowski, Ulryka Brendla p. Junosza, Piotra Mortensgaarda p. Bończa.

Z Resursy urzędniczej. W sobotę 20 kwietnia odbędzie się ostatni w tym sezonie kabaret artystyczny ze współudziałem pierwszorzędnych sił komiczno-charakterystycznych. Atrakcyą będzie występ p. Wyrwicza, który przedstawi najnowsze swe pomysły, mianowicie: Nordini biały fakir, Emanuel, muzykalny ekscentryk, Bielany, wianki, lajkonik, Rękawka, budowa nowego dworca kolejowego, regulacya Wisły i Rudawy, roboty asfaltowo-betonowe w Krakowie itd. Bilety wcześniej do nabycia w sekretaryacie, w dzień przedstawienia przy kasie. Początek o godz. 8 wieczór. Orkiestra pod batutą dyrektora Czyżowskiego.

Aresztowania konduktorów kolejowych. — Śledztwo prowadzone przez komisarza Krupińskiego przeciw aresztowanym w Trzebini lwowskim konduktorom Leonowi Krzemienieckiemu, Janowi Baranowi, Justynowi Domańskiemu i Jakóbowi Kozakowi, zostało już ukończone i dzisiaj lub najdalej jutro wszyscy aresztowani zostaną odstawieni do sądu karnego w Krakowie.

Jak śledztwo stwierdziło, aresztowani pobierali dla siebie dopłatę za bilety dalszej jazdy, sprzedawali emigrantom bilety zużyte, i pobierali od nich wynagrodzenie za miejsca siedzące, dalej za miejsca w wagonach opalonych, a nawet brali pieniądze za to, że robotnik mógł... drzemać w pozycyi siedzącej.

Kontrola pociągów emigracyjnych. Z powodu wykrycia nadużyć, popełnionych przez konduktorów lwowskich w pociągach emigracyjnych, zarządziła tutejsza policya wspólnie z krakowskiemi władzami kolejowemi bardzo szczegółową kontrolę wszystkich pociągów, wiozących emigrantów przez Kraków do Mysłowic. Jak słychać, zebrano dalszy materyał obciążający konduktorów, który władze trzymają w ścisłej tajemnicy.

Aresztowanie szajki złodziejskiej. Przed paru dniami aresztowała policya krakowska Mieczysława Roinika false Artura Blacharskiego, Juliana Wiącka i Władysława Wisłockiego za szereg kradzieży, popełnionych przez nich w oryginalny sposób. Gdy zauważyli chłopca lub posługacza, odnoszącego np. ubrania lub pakunki, przystępowali do niego, wręczali mu list ze sfingowanym adresem, prosili o zaniesienie go danej osobie za pewnem wynagrodzeniem, a sami ofiarowali się przez ten czas pakunek lub ubranie potrzymać. Gdy chłopiec po pewnym czasie wracał, nie znalazłszy adresata, nie było nikogo na ulicy, bo oszust znikł, zabrawszy ze sobą wręczony pakunek lub ubranie. Proceder ten uprawiał każdy z aresztowanej szajki pojedynczo.

Zapiski policyjne. Przed paru dniami włamano się do trafiki Baumingera przy ul. Grodzkiej l. 12 i zabrano stemple, cygara i papierosy wartości kilkuset koron. Wczoraj udało się policyi aresztować sprawcę włamania, 32-letniego malarza pokojowego, Stanisława Maciejowskiego, rodem z Jasła. Aresztowany jest bratem słynnego włamywacza, Zygmunta, który okradł przed dwoma laty kasę kolejową w Jaśle i zbiegł do Ameryki.

Józefowi Eggerowi, porucznikowi dragonów, zamieszkałemu w Podgórzu przy ul. Józefińskiej 31, skradziono wczoraj wieczorem czarno-zielony rower z marką „Panzer", wartości 200 K.

Z kraju.

Bochnia, 17 kwietnia. (Święcone w Sokole. — Zgromadzenie statutowe Stowarzyszenia kupców. — Dobudowa skrzydła gmachu sądowego).

W ubiegłą niedzielę odbyło się w niedzielę tradycyjne święcone, w którem wzięło udział 70 osób, W ciągu uroczystości zabrał głos prezes Sokoła p. Jan Michnik, przemawiając o znaczeniu idei sokolej dla przyszłości ojczyzny. Przemawiali również i p. Sieminski, ks. prałat Wilczkiewicz, dr Wcisło i dr Zechenter.

Na zgromadzenie statutowe Stowarzyszenia kupców przybyło około 200 członków. Przewodniczył komisarz zgromadzenia p. Pankiewicz. — Statuty w opracowaniu komisyi statutowej uchwalono bez zmiany i przesłano do namiestnictwa. Wspomnieć należy, że kasa stowarzyszenia rozporządza kilku tysiącami koron, które przeznaczono na wsparcie dla podupadłych kupców.

Piętnastoletnie upominanie się o dobudowanie skrzydła gmachu sądowego doczekało się wreszcie łaskawego uwzględnienia. Czas był najwyższy, bo dotychczasowe sale są szczupłe i wobec wzmagających się agend bezwarunkowo nie mogą pomieścić ani stron, ani urzędników.

Tarnów 16 kwietnia. (Zamknięcie rachunków Kasy oszczędności. — Wiec ludowców). W tych dniach ukazało się w druku zamknięcie rachunków Kasy oszczędności m. Tarnowa za rok 1911, które przedstawia się następująco: Obrót kasowy w gotówce wynosił 27,203.610 koron 57 hal.; w porównaniu z r. 1910 o 1,851.289 kor. 3 hal. mniej. Obrót kasowy walorów wynosił 4,149.183 kor.; stan walorów, jako wynik obrotu całorocznego, wynosił 3,063.365 kor. Wkładki złożone w r. 1911 wynosiły 5,111.852 kor. 4 hal., zwroty wkładek 46,74.858 kor. Stan wkładek wraz ze skapitalizowanemi odsetkami wynosił z końcem r. 1911 — 13,859.389 kor. 57 hal. W porównaniu z. r. 1910 złożono wkładek mniej o 3857 kor. 4 hal., zwrotów podjęto więcej o 518.152 kor. 52 hal., odsetek skapitalizowano więcej o 54.546 kor. 47 hal., stan wkładek jest większy o 989.996 kor. 5 hal. Wkładki z puszek Burnsa wynosiły 11.360 kor. 83 hal. w 181 zgłoszeniach, w porównaniu z r. 1910 o 920 kor. 97 hal. mniej. Eskont weksli wynosił z końcem r. 1911 8,826.628 kor. 99 hal., z czego eskontowano w ciągu roku 2,858.360 kor. 49 hal., reeskont weksli — 185.838 kor. 97 hal. Portfel wekslowy obejmuje łącznie weksli na 861.572 kor. 52 hal. Sprawozdanie zaznacza, że Kasa oszczędności zorganizowała w r. 1911 u siebie skup weksli czysto kupieckich i przemysłowych. Rezultat był ten, że z końcem roku miała kasa w portfelu weksli czysto kupieckich i przemysłowych na 378.384 kor. 52 hal. Skup weksli zwykłych zniżył się o 119.999 kor. 18 hal. Przyczynę tego spadku upatruje sprawozdanie w licznych wiejskich kasach Reiffeisena i licznych instytucyach finansowych w mieście (istnieje ich 17). Pożyczek hipotecznych udzielono na 2,063.500 kor., tak że z końcem roku sprawozdawczego stan pożyczek hipotecznych wynosił 10,075.618 kor. 36 hal. Wogóle sprawozdanie stwierdza żywy popyt za pożyczkami hipotecznemi, zwłaszcza, że ruch budowlany w mieście był bardzo wzmożony. Czysty zysk wynosił 99.672 kor. 82 hal.

Pod przewodnictwem Stanisława Florka, wójta z Gromnika, odbył się dzisiaj w sali „Sokoła" na Strusinie wiec ludowców w sprawie ostatnich wyborów do Rady powiatowej i ukonstytuowania się prezydyum, skutkiem czego radni reprezentujący kuryę małych posiadłości zrobili secesyę i odwołali się do wyborców. Zgromadzonych było na sali blizko 300 włościan.

Po zagajeniu wiecu przemówił p. Stapiński, zalecając w walce z miastem zgodę, któraby interesów gmin na szwank nie narażała. Poseł Witos przemawiał bardzo namiętnie, omawiał politykę wiejską w Tarnowie, napadł na burm. dra Tertila za wybory do Rady powiatowej, oraz przedstawił powody secesyi reprezentantów kuryi małych posiadłości z łona Rady powiatowej.

Po przemówieniach pp. Szymczyka, Michalika, Włodka, Reichelta i prof. Dubiela uchwalono następującą rezolucyę: Włościanie powiatu tarnowskiego solidaryzują się ze stanowiskiem swych członków Rady powiatowej, udzielają im poparcia w dalszej walce i wzywają ich, aby nie dopuścili do takiego składu wydziału, którzyby nie dawał rękojmi uwzględnienia interesów gmin wiejskich. Jako warunek zgody z kuryą wiejską zgromadzeni uchwalili zażądać jednego miejsca w prezydyum i dwóch miejsc w Wydziale Rady powiatowej.

Po uchwaleniu rezolucyi poseł Witos złożył sprawozdanie poselskie z prac Rady państwa i Sejmu, poczem na wniosek włość. Michalika uchwalono mu votum zaufania.

Nowy Sącz, 17 kwietnia. (Z Sokoła. — Trup kobiety).

W sokole utworzył się komitet skautowy. Przewodnictwo spoczywa w rękach prezesa Sokoła dra Flisa, naczelnictwo w rękach druha Biedy. Po obradach komitetu odbył się odczyt delegata Stromiły ze Lwowa.

W Dunajcu wyłowiono z wody trupa nieznanej kobiety.

Strajk kaflarzy w Przemyślu, trwający tam w kaflarni J. M. Rappaporta, trwa już 11 tygodni. Zajętym w niej, a właściwie strajkującym, wydano 18 b. m. wskutek skargi, książeczki robotnicze. Większość kaflarzy wyjechała natychmiast za zarobkiem, na miejscu zaś, ponieważ kaflarnia nadal obłożona jest bojkotem, pozostała straż strajkowa.

Zabójstwo i samobójstwo. Z Monasterzysk donoszą: Od dłuższego czasu przebywała w domu Lüpschütza, bankiera, niejaka Paulina N., która przyjechała do swej ciotki zajętej u p. Lüpschütza jako kucharka. Dziewczyna była piękna i spodobała się Władysławowi Kotyrze, który chciał z nią nawiązać stosunki. Dziewczyna zgodzić się na to nie chciała. Postanowiła za namową ciotki wyjechać do Stanisławowa. Dnia 13 b. m. o godzinie 7 rano w towarzystwie swej ciotki pojechała na dworzec kolejowy, gdzie też zakupiła bilet do Stanisławowa. Dowiedział się o tem Kotyra i przed odjazdem pociągu, pod pozorem powiedzenia jej kilku słów, poszedł z nią do magazynu i tam celnym wystrzałem z rewolweru położył ją trupem na miejscu, później zaś sobie kulą z rewolweru odebrał życie. Dziewczyna liczyła zaledwie 16, Kotyra 18 lat. Pogrzeb dziewczyny i jej zabójcy odbył się d. 15 b. m.

Ze świata.

Prowokacye na kolei wiedeńskiej. Piszą nam z Warszawy:

Nowy dyrektor kolei warszawsko-wiedeńskiej, inżynier Panker, prześciga się w gorliwości „oczyszczania" kolei z żywiołu polskiego. Wydalanie urzędników i pracowników tej kolei, nawet tych, którzy po 20 i więcej lat liczą służby, odbywa się gromadnie z całą bezwzględnością, przeciwną ustawie zasadniczej, gwarantującej wszędzie pracownikom kolei emeryturę. Jest to wołający o pomstę gwałt i krzywda, jakiej przykładu niema dzisiaj w całej Europie. Urzędnicy najstarsi otrzymują „odprawę" jednorazową, inni uwalniani są od razu bez wypowiedzenia.

Nie zadawalając się tem, dyrektor Panker poczyna „działać" i w innym kierunku. Na wszystkich dworcach tej czysto polskiej od chwili jej założenia kolei, rozlega się już przymusowo język rosyjski, którego ludność polska nie rozumie i w następstwie tego są ciągłe przykrości i nieporozumienia. Co chwilę pojawia się jakieś rozporządzenie o charakterze represyjnym lub politycznym. Przygnębienie pracowników i publiczności, a zarazem usprawiedliwione oburzenie rośnie z dniem każdym.

Echa zajścia w Teatrze Wielkim w Warszawie. Z aresztowanych pierwotnie wskutek zajść, o których donieśliśmy w swoim czasie, 17 osób, 8 wypuszczono na wolność; w areszcie więc pozostało 9 osób: 3 studentów uniwersytetu wiedeńskiego 1 student politechniki praskiej, 1 słuchacz wolnych kursów, 1 osoba, która ukończyła pensyę żeńską i trzech wychowańców szkoły Wawelberga. Odesłano ich do więzienia w ratuszu.

Nowe odkrycie Ehrlicha. „Bohemia" donosi, że prof. Ehrlich dokonał nowego odkrycia, ulepszając znacznie Salvarsan. Robi on obecnie próby z tym nowym preparatem, który nazwał „Neo-salvarsanem".

Przygoda posła. Poseł do austryackiej Rady państwa dr Einspinner udał się w czasie świąt wielkanocnych na wycieczkę do Dalmacyi i przybył do Cattaro, gdzie właśnie odbywał się jarmark. — Pos. Einspinner kręcił się wśród czarnogórskich przekupniów, gdy nagle zatrzymał go jakiś człowiek, który, przedstawiwszy się jako detektyw, aresztował go. Nie pomogła legitymacya poselska, na którą detektyw zresztą nawet nie spojrzał, i pos. Einspinner musiał powędrować do urzędu policyjnego, gdzie się naturalnie omyłka wyjaśniła. — Komisarz przeprosił dra Einspinnera za niemiłą przygodę i oświadczył, że detektyw ten chciał raz aresztować jako szpiega jedną z arcyksiężniczek.

Samobójstwo lotnika. Na polu wzlotów w Chateaufort pod Wersalem zginął belgijski lotnik Verrept. Obecnie okazuje się, że Verrept popełnił samobójstwo. Verrept pokłócił się tego dnia z narzeczoną i żegnając się, oświadczył jej, że odbierze sobie życie. Niedługo potem Verrept wsiadł do aeroplanu i wkrótce wzbił się do wysokości 500 metrów. Nagle aparat obniżył się i po małej chwili spadł gwałtownie na ziemię. Naoczni świadkowie opowiadają, że Verrep zatrzymał motor, wskutek czego aeroplan spadł tak gwałtownie na ziemię, że się roztrzaskał. Ciężko rannego lotnika przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce umarł. Verrept miał lat 24 i uchodził za jednego z najlepszych lotników.

Zmarli.

Adolf Szymański, emer. komisarz administracyi podatków, umarł w Krakowie, przeżywszy lat 46.

Eleonora z Nowaków Dukalska, przeżywszy lat 44, umarła w Krakowie.

Wiedeński oddział uniw. ludowego zawiadamia: W niedzielę 21 b. m. odbędą się następujące odczyty:

Dzielnica XX, Wintergasse 29, o g. 10 rano p. dr B. Nelken: „Odkrycia geograficzne i ich znaczenie dla cywilizacyi".

Dzielnica XXI, Brünnerstr. 55, o g. 10 rano p. Ludwika Sachsowa: „O gospodarce gminnej".

Na pomnik T. Kościuszki w Rynku krakowskim złożono na święconem w klubie rękodzielniczo-mieszczańskim 37·12 kor. Kwotę powyższą złożono w administracyi „N. Reformy".

Składki. Na Dom polski w M. Ostrawie złożyli Ludwikowie Małeccy 10 K, dr Eugeniusz Dzikiewicz 21 K, zebrane przy sposobności zejścia się kilku adwokatów i kandydatów adwokatury w Nowym Sączu.

Dla W. P. złożył p. W. Tarłowski 5 K, W. Skarbińska 1 K.

Dla biednego studenta złożyła W. Skarbińska 1 K.

J. W. złożyła: dla biednego studenta 4 K, dla ucznia powstania 4 K i na Dom polski w M. Ostrawie 3 K.

Z kalendarza. W piątek 19 kwietnia: Tymona dyak. i Leona IX p.; w sobotę 20 kwietnia: Wiktora, Antonina i Agnieszki z Pol.; w niedzielę 21 kwietnia: Grobu P. J. Anzelma.

Wschód słońca dnia 19 kwietnia: o godz. 4 m. 41 zachód o godzinie 6 min. 38; długość dnia godzin 13 min. 57.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 18 kwietnia termometr doszedł + od 1·8 do 12·1 Cels.; — barometr powoli opadał.

Dnia 19 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 746·9 mm., termometru + 2·7 Cel.; — wiatr północno-wschodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W piątek: „Nerwowa awantura".
W sobotę: „Rosmersholm".
W niedzielę po południu: „Straceńcy"; wieczór: „Zaczarowane koło".
W poniedziałek: „Traviata".
We wtorek: „Ulubieniec kobiet".
We środę: „Madame Sans Gene".
We czwartek: „Balladyna".

Kronika lwowska.

Lwów, 19 kwietnia

Wystawa wiosenna we Lwowie. Komisya artystyczna lwowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, zebrana 16 b. m. celem rozpatrzenia projektów na afisz wystawy wiosennej, wyróżniła projekt pod godłem „Ver sacrum" i nagrodziła pod warunkiem, że autor podejmie się wykonania swego projektu w litografii. Ponieważ autor projektu nie dołączył swego nazwiska — Towarzystwo uprasza, aby zechciał zgłosić się do kancelaryi w przeciągu dni trzech.

Ludność Lwowa wedle obliczeń z lutego wynosiła 211.245.

Listy gończe rozpisał sąd lwowski za śpiewakiem Strzałkowskim, używającym na scenie pseudonimu „Elmiński", który uwiódł i wywiózł do Warszawy 16 letnią Maryę Pikało, przybraną córkę kursora Koła literacko-artystycznego i namówił ją do wykradzenia swemu ojcu książeczkę kasy oszczędności na 4.000 koron.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie

W sobotę po południu: „Irydyon"; wieczór: „Cnotliwa Barbara".
W niedzielę po południu: „Per Gynt"; wieczór: „Noc w Wenecyi".

Katastrofa „Titanica".

Zbadanie przyczyn straszliwej katastrofy „Titanica" jest rzeczą przyszłości i to nie najbliższej. Wogóle będzie ono możliwem tylko w tym razie, jeżeli wśród uratowanych znajdą się także oficerowie lub wyżsi funkcyonaryusze załogi. Pasażerowie bowiem, których katastrofa w dodatku zaskoczyła w nocy w chwili, kiedy ogromna ich większość udawała się na spoczynek, niewiele będą umieli powiedzieć ani o szybkości, z jaką płynął tytaniczny statek, ani też o tem, czy nieszczęsny kapitan Smith przedsiębrał wskazane przez nautykę środki ostrożności, czy ich nie przedsiębrał. Wszystko to są bowiem zawiłe kwestye techniczne, w których oryentować się mogą tylko fachowcy.

Niemniej ogólne wyobrażenie o przyczynach katastrofy można mieć już teraz na podstawie prostych praw fizykalnych.

Przyczyny katastrofy.

Wszyscy fachowcy w budownictwie okrętowem, którzy dotąd zabierali głos w sprawie przyczyn tej katastrofy, zgadzają się na to, że główną z nich musiała być niezwykła szybkość, z jaką kapitan Smith płynął. Profesor budownictwa okrętowego w Charlottenburgu doktor Flamm, oblicza żywą siłę, z jaką „Titanic" zderzył się z górą lodową, w następujący sposób: Ciężar okrętu wraz z ładunkiem wynosi 60.000 tonn czyli 60,000.000 kilogramów. Okręt płynął z chyżością 20 węzłów na godzinę czyli okrągło 10 metrów na sekundę. Siła więc żywa całej tej olbrzymiej masy, jaką okręt przedstawiał, wynosiła w momencie zderzenia trzysta milionów sekundo metro-kilogramów. Cała ta siła musiała rozłożyć się w momencie zderzenia na przestrzeni tak stosunkowo niewielkiej jak okręt sam i część góry lodowej, z którą się on zderzył. W tych warunkach działanie tak wielkiej siły musiało być absolutnie niszczące dla wszelkiej, chociażby najlepszej nawet konstrukcyi okrętowej. Ażeby bowiem nabrać przybliżonego przynajmniej pojęcia o ogromie siły, z jaką „Titanic" uderzył dziobem w ostry w dodatku kant góry lodowej, musimy wyobrazić sobie blok granitowy wielkości dużej czteropiętrowej kamienicy, który podniesiono na wysokość dziewięciu metrów i stamtąd nagle na ziemię rzucono. Wobec siły takiego uderzenia nie ostoi się żadne dzieło rąk ludzkich.

Przy tego rodzaju katastrofalnych zderzeniach ogrom okrętu przedstawia dla niego największe niebezpieczeństwo. Działa tu bowiem siła bezwładności, zależna od wielkości masy. Na tej podstawie twierdzi też jeden z konstruktorów angielskich, który budowę „Titanica" zna bardzo dokładnie, że przy zderzeniu z górą lodową musiał się on złożyć po prostu, jak harmonika. Najpotężniejsze wiązania stalowe musiały pogiąć się w nim, jak pręciki, a pęknięcie kadłuba od dzioba musiało pójść daleko ku końcowi okrętu. Zderzenie było tak gwałtowne, że właśnie fakt, iż po niem „Titanic" jeszcze cztery godziny mógł utrzymać się na powierzchni, świadczy o nadzwyczaj silnej jego konstrukcyi. Każdy inny okręt, starszej nieco konstrukcyi byłby w analogicznych warunkach w tej chwili poszedł na dno.

Wobec tego kwestya szczelności komór i hermetycznego ich zamknięcia, schodzi na drugi plan. Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że komory te zbudowane były prawidłowo, że ściany ich były dostatecznie silne, aby w razie wdarcia się wody wytrzymać jej nacisk i że aparat hydrauliczny, służący do automatycznego zamykania drzwi tych komór w razie niebezpieczeństwa, przedstawiał szczyt doskonałości. Wszystko to jednak na nic się nie zdało wobec samej siły zderzenia, które w jednej sekundzie musiało zniszczyć cały aparat hydrauliczny i porozbijało komory. Cała bowiem konstrukcya obliczona jest na znacznie mniejsze zderzenia, jak najechanie na przykład na rafę podwodną, zderzenie z okrętem innym i t. p., ale nie na takie zaprucie okrętu dziobem w olbrzymią masę lodową, jakie miało miejsce w niedzielę w nocy przy „Titanicu".

Kwestya łodzi ratunkowych jest dotąd jeszcze niewyjaśnioną. Na ogół wszystkie doniesienia zgadzają się, że łodzi tych było za mało. Jedni twierdzą, że było ich tylko 18, drudzy, że 30. Jakkolwiek jednak było, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że łodzi tych było istotnie niestosunkowo mało. Zresztą linia „White Star" znaną jest nie od dzisiaj z tego, że kwestyę łodzi lekceważyła sobie przy swoich najnowszych okrętach, tak powszechnem było wśród inżynierów przekonanie o absolutnej niemożliwości, aby taki okręt zatonął. Przy „Olympicu", starszym bracie nieszczęsnego „Titanica" łodzi było także za mało. A kiedy na tę okoliczność zwracano uwagę inżynierów okrętowych, ci odpowiadali, że wprawdzie łodzi jest istotnie za mało, ale ponieważ okręt i tak „zatonąć nie może", przeto kwestya jest w gruncie rzeczy obojętną.

Wedle przepisów angielskich, okręt o pojemności 10.000 tonn, powinien mieć 30 łodzi ratunkowych, po 60 osób każda. Gdyby „Titanic" miał był liczbę łodzi, odpowiadającą temu stosunkowi, byłby ich musiał mieć 135, ponieważ pojemność jego wynosiła 45 tysięcy tonn. Taka zaś flotyla łodzi ratunkowych byłaby w zupełności wystarczyła do pomieszczenia wszystkich podróżnych i całej załogi, a nawet najbardziej wartościowej części ładunku, tem bardziej, że było na to stosunkowo dość czasu.

Wprawdzie z „Carpathii" doniesiono radyotelegramem, że zastała ona na miejscu zatonięcia okrętu wiele łodzi przewróconych i rozbitych, z czego wynika, że także i część tych, którzy zdołali się dostać na łodzie, zatonęła potem, niemniej jednak trudno będzie zarządowi „White Star Line" udowodnić, że dla rozmiarów katastrofy liczba rozporządzalnych łodzi ratunkowych w chwili katastrofy była obojętną.

Szczęśliwcy, którzy dopadli łodzi, nie mogli oczywiście uważać się za już ocalonych w tych piekielnych iście warunkach, w których rozbicie nastąpiło. Wobec tonięcia okrętu, każda łódź musiała starać się uciec jak najdalej od tego rozwierającego się pod wspaniałym jeszcze przed chwilą cudem techniki nowoczesnej, — lodowatego grobu. Przy tonięciu bowiem takiej olbrzymiej masy, jak rozbity „Titanic", powstaje wir wodny o bardzo długim promieniu i tak wielkiej sile wessania, że żadna łódź, znajdująca się w promieniu tego wiru, nie oparłaby się tej sile. Tymczasem tutaj nie było dokąd uciekać. Dokoła ciemności i gęsta biała mgła, wywołana

wskutek nagłego oziębienia się temperatury, na wodzie zaś góry lodowe, kry olbrzymie i odrywające się od nich co chwila olbrzymie bryły lodu, które z hukiem wpadają do wody. Wśród tego wszystkiego, na mrozie trzaskającym, na pół tylko ubrani „szczęśliwi" rozbitkowie wśród huku rozbijających się dokoła nich lodów, wycia wichru i szumu lodowatych fal, w obliczu olbrzymiego statku, który wraz z dwoma niespełna tysiącami ludzi, idzie na dno. Zaiste dla tych, którzy w tej strasznej chwili znajdowali się na wątłych łodziach można mieć większe współczucie, niż nawet dla tych, którzy już w tej chwili razem z okrętem wpadali w przepaść morską, spokojni już i obojętni na największe nawet nieszczęścia i okropności tego świata...

Góry lodowe.

Pływające o tej porze, na północnej połaci Atlantyku, góry lodowe i kry, pochodzą z lodowców Grenlandyi, a nie z Oceanu północnego, jakby można sądzić. Lodowce grenlandzkie, podobnie, jak w epoce lodowej, narastają przez zimę do ogromnej grubości, wędrując siłą swego ciężaru w dół ku fjordom grenlandzkim. Wędrówka ta odbywa się bardzo powoli, z szybkością zaledwie 18 metrów na dobę, ale za to bez przerwy. Dostawszy się na wodę, lodowce, mające nieraz po 300 metrów grubości, płyną najpierw drogą Dawisa ku północy, dopóki nie natrafią na prąd arktyczny, który zawraca je ku południowi wzdłuż brzegów nowofundlandzkich na Atlantyk. Takie jest pochodzenie tak zwanych „gór lodowych", pływających po Oceanie. Natomiast kry lodowe, które także często zaścielają ogromne przestrzenie wody, pochodzą z Morza Arktycznego, gdzie się lody ciągle łamią i z prądami zimnemi na południe spływają. Kry takie, nieraz również ogromnych rozmiarów i grubości, są także dla żeglugi bardzo niebezpieczne, nie w tym stopniu jednak, co grenlandzkie góry lodowe.

Zwiastunem zbliżania się tych złowieszczych lodów jest nagłe obniżenie się temperatury powietrza i wody. Doświadczeni marynarze twierdzą nawet, że lody te mają specyalny zapach, który nos takiego starego wilka morskiego poczuje. Pewniejszym jednak od nosa marynarskiego instrumentem, wskazującym zbliżanie się lodów, jest termometr, który za pomocą odpowiedniego przyrządu zapuszcza się do wody. Z wahań temperatury wody można z wielką nawet ścisłością oznaczyć oddalenie gór lodowych.

Najniebezpieczniejszą jednak właściwością pływających po morzu gór lodowych jest to, że przez wytwarzane przez nie ogromne obniżenie temperatury, powstaje do koła nich bardzo gęsta mgła, która w najwyższym stopniu utrudnia orientowanie się. To też okręt, znalazłszy się w pobliżu gór lodowych w nocy, powinien zwolnić biegu i jak najpowolniej posuwać się naprzód. Przy małej bowiem szybkości okrętu, zderzenie jego z górą, gdyby nawet nastąpiło, bardzo niebezpieczne nie będzie. Tej elementarnej ostrożności kapitan Smith nie zachował, mimo, że go przedtem okręt francuski ostrzegał przed pływającemi lodami. Lekkomyślność tę starego, bardzo doświadczonego i zasłużonego marynarza, jakim bezsprzecznie był kapitan Smith, jest zagadką psychologiczną, którą można sobie wytłumaczyć chyba istotnie szałem szybkości rekordowej, który starego tego marynarza na widok wspaniałego „Titanicu" ogarnął.

Straty towarzystw asekuracyjnych.

Katastrofa „Titanica" jest zarazem katastrofą dla rozmaitych towarzystw asekuracyjnych, które z jej powodu znalazły się nagle wobec obowiązku wypłacenia olbrzymich wprost sum, tytułem ubezpieczeń za sam statek, życia wielu pasażerów, towarów i pakunków podróżnych. Wchodzą tu w rachubę przedewszystkiem towarzystwa, ubezpieczające okręty, dalej ubezpieczenia towarów, wreszcie asekuracye życiowe. Dzięki instytucyi reasekuracyi, wskutek której wszystkie niemal towarzystwa asekuracyjne związane są z sobą stosunkiem reasekuracyi, katastrofa „Titanica" odbije się fatalnie na finansach wszystkich niemal większych towarzystw asekuracyjnych, w pierwszym rzędzie naturalnie angielskich i amerykańskich, w dalszej jednak konsekwencyi także i niemieckich i austryackich.

Ile wyniosą te straty towarzystw asekuracyjnych, w tej chwili obliczyć nie podobna. Wiadomo, że sam okręt był ubezpieczony na sumę półtora miliona funtów szterlingów, towary zaś na nim wiezione na 1,340.000 funtów szterlingów. — Obie te sumy będą musiały być wypłacone w całości, ponieważ okręt zatonął i o wydobyciu takiego kolosa nie może być mowy. Towary zaś poszły także do wody, gdyż razem z okrętem poszły na dno, w głębi, mierzącej przeszło trzy tysiące metrów...

Oprócz tego także pakunki podróżnych bardzo bogatych, były wysoko ubezpieczone. „Titanikiem" jechali milionerzy i miliarderzy, tudzież handlarze brylantów, którzy tego towaru wieźli podobno ze sobą na blisko 25 milionów dolarów. Takie skarby musiały być ubezpieczone przed wszelkiemi niebezpieczeństwami, a więc i przed zatonięciem. Sami podróżni byli wszyscy wysoko ubezpieczeni. Jechali bowiem tym okrętem przedstawiciele najbogatszych sfer zachodnio-europejskich, Anglicy, Amerykanie i Niemcy, dla których posiadanie polisy asekuracyjnej jest obowiązkiem. Nadto wielu, wsiadając na statek, ubezpieczyło się na wysoką sumę specyalnie od rozbicia. — Wszystkie te zbyt ubezpieczenia stały się nagle płatnemi. Jest to dla towarzystw asekuracyjnych taką katastrofą, że wiele z nich pójdzie na dno razem z Titanikiem i ze swoimi klientami.

Ostatnie chwile „Titanica".

„N. York Herald" ogłasza depeszę, pochodzącą od kapitana okrętu „Bruce", który ją otrzymał od okrętu, komunikujących się z „Titanikiem", za pośrednictwem telegramów iskrowych. Depesza ta opiewa:

„Titanic" w chwili zderzenia się z górą lodową jechał z szybkością 18 mil morskich. Zderzenie nastąpiło z taką siłą, że okręt został prawie na dwie części rozdarty, pokład od przodu okrętu prawie do środka został zdruzgotany. To samo stało się ze ścianami. Zniszczeniu uległo również kilka łodzi, które poszły w drzazgi. Zdruzgotany przód okrętu wynurzył się gwałtownie z wody, a za chwilę okręt położył się na bok. „Titanic" najechał właściwie na część góry, znajdującą się pod powierzchnią morza. Przy czem okrętu, dolnej jego ściany, od środka ku przodowi, zostały zerwane, wskutek czego część przednia okrętu szybko zaczęła się napełniać wodą. Woda wpadała tak gwałtownie, że w pewnej chwili już nie można było myśleć o wypompowaniu jej z okrętu, który zaczął się zanurzać w wodę.

Ogromne odłamy lodu spadły w chwili zderzenia także na pokład górny, gdzie wyrządziły ogromne spustoszenia. Kapitan Smith tymczasem wydawał przez tubę rozkazy i zdołał uspokoić przerażonych podróżnych. Wkrótce też przywrócono na okręcie porządek. Przedewszystkiem spuszczono na morze łodzie, których większość, mimo zderzenia, ocalała, i umieszczono na nich kobiety i dzieci. Rozegrały się przytem sceny, nie dające się wprost opisać.

„Titanic", zanurzywszy się nieco głębiej, wytworzył silny wir, który porwał kilka łodzi, kilka innych łodzi przewróciło się przy spuszczeniu ich na morze. W godzinę później woda wpadła do hali maszyn i zalała je, uniemożliwiając dalsze wysłanie telegramów iskrowych. Okręt pogrążył się w ciemnościach. Od czasu do czasu tylko zabłysła latarka lub pochodnia.

(Telegramy „Nowej Reformy".)

Przybycie „Carpathii".

Nowy Jork 19 kwietnia.

„Carpathia" przybyła tu wczoraj o godzinie 8·37 wieczór.

Na wczorajszej giełdzie zebrano dla wyratowanych podróżnych trzeciej klasy „Titanic" 20.000 dolarów, które przez osobną deputacyę wysłano na plac lądowania.

Nowy Jork, 19 kwietnia.

Okręt „Carpathia" z rozbitkami z „Titanica" przybył tu wczoraj wieczorem. Przybycia okrętu oczekiwały tysiączne tłumy publiczności, zebrane w porcie. Po przybyciu okrętu rozegrały się wstrząsające sceny. Zebrani witali swoich krewnych, których nie spodziewali się już więcej ujrzeć, drudzy rozpaczali po stracie swoich bliskich. Rozgrywały się straszne sceny. Wiele osób z ocalonych rozchorowało się na „Carpathii". Zdaje się też, że na okręcie „Carpathia" znajduje się mnóstwo zwłok.

Podróżni opowiadają wiele sensacyjnych szczegółów katastrofy, jak np., że kapitan Smith popełnił samobójstwo. Chciał się on zastrzelić zaraz po zderzeniu się okrętu z górą lodową, zdołano mu jednak przeszkodzić. Po chwili jednak kapitan Smith zdołał się wymknąć na górny pomost, gdzie wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Za jego przykładem poszedł starszy inżynier.

Podróżni opowiadają dalej, że z powodu zderzenia się okrętu z górą lodową, pękły wszyskie kotły, z powodu czego pogasły natychmiast wszystkie światła na okręcie. — Okręt zniknął w ciemnościach. Wśród kilku tysięcy podróżnych, którzy znajdowali się na okręcie, wybuchła straszna panika. — Wiele osób wpadło do wody, nie mogąc dostać się do łodzi ratunkowych. W bójce trzech marynarzy włoskich zastrzelono.

Zwłok Astora dotąd nie znaleziono. Podróżni opowiadają, że miliarderzy Guggenheim i Strauss również zginęli.

Dotąd wiadomo, że 38 kobiet z I klasy i 40 z II klasy również padło ofiarą katastrofy. Wielu ocalonych rozbitków dostało obłąkania.

Przeciw towarzystwu „White Star Line" wdrożono śledztwo karne. Wydano też rozkaz aresztowania prezydenta towarzystwa Ismaya, który znajdował się na okręcie „Carpathia". — Dotąd nie wiadomo, czy Ismay przybył do Nowego Jorku, krążą bowiem pogłoski, że Ismay starał się nakłonić kapitana „Carpathii", aby w drodze zatrzymał pierwszy spotkany okręt i przesadził go na niego, i aby w ten sposób umożliwił mu ucieczkę.

Opowiadania uratowanych.

Nowy Jork. Komitet dla podróżnych, ocalonych z „Titanicu" opracował sprawozdanie, z którego wyjmujemy następujące szczegóły:

„Titanic" zatonął o godzinie 2 m. 20 nad ranem. Z okrętu puszczono rakiety i dano wszystkie możliwe sygnały alarmowe. „Carpathia" otrzymała jeden taki sygnał o północy i wyruszyła natychmiast, przybyła jednak na miejsce wypadku dopiero o g. 4 rano.

Lista podróżnych na „Titanicu" wynosiła 330 podróżnych pierwszej klasy; 320 podróżnych drugiej klasy i 750 podróżnych trzeciej klasy. Załoga składała się z około 940 ludzi. Razem znajdowało się na pokładzie „Titanicu" 2340 ludzi.

Na pokładzie „Carpathii" znajduje się rozbitków z I. klasy 210, z II. klasy 125, z III. klasy 100 i około 200 ludzi z załogi.

Sprawozdanie podnosi brak łodzi ratunkowych oraz brak wyćwiczonych marynarzy do kierowania łodzi i brak dostatecznej ilości oficerów. Ogółem było tylko 16 łodzi ratunkowych.

Transport rozbitków na łodzie przedstawiał politowania godny widok. Dorosłych wiązano po kilku razem i w ten sposób spuszczano do łodzi. Dzieci i niemowlęta pakowano do worów. Niektórzy ocaleni byli w strojach balowych, inni pół nago.

Po mowie hr. Stürgkha.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 19 kwietnia.)

Budapeszt. Oświadczenie hr. Stürgkha w sprawie chorwackiej wywołało tu formalną konsternacyę. W klubie partyi pracy podawano sobie wczoraj z rąk do rąk tekst przemówienia hr. Stuergkha, które wywołało wielkie wzburzenie. Powszechnie domagają się zwołania Sejmu dla omówienia tej sprawy. Domagają się też zadośćuczynienia od hr. Stuergkha, względnie jego ustąpienia.

Z Rady państwa.

Telegramy „Nowej Reformy" z d. 19 kwietnia.)

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów wniósł poseł Dulibic otwarcie dyskusyi nad wczorajszem oświadczeniem hr. Stürgkha. Wniosek ten przyjęto i natychmiast przystąpiono do dyskusyi.

Dyskusya nad mową Stürgkha.

Pierwszy zabrał głos poseł Fiedler.

Wiedeń. Po Fiedlerze zabierali głos posłowie Krek i Dulibicz, poczem zabrał głos prezes Koła polskiego dr Leo.

O uniwersytet ruski.

Wiedeń. Minister oświaty Hussarek konferował wczoraj z prezesem Koła polskiego dr Leem w sprawie uniwersytetu ruskiego. Jutro ma minister oświaty konferować z posłami ruskimi. W razie pomyślnego toku rokowań, odbędą się w przyszłym tygodniu wspólne narady polsko-ruskie w obecności prezydenta ministrów i ministra oświaty.

Bombardowanie Dardanelów.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 19 kwietnia.)

Konstantynopol. Według uzupełniających wiadomości, bombardowanie Kum-Kale rozpoczęło się wczoraj o godzinie 10½ przed południem i ustało o godzinie 2 po południu. Fort odpowiedział silnym ogniem. Jeden okręt włoski został poważnie uszkodzony. Wczoraj rano pojawiła się znaczna liczba włoskich okrętów i jeden włoski torpedowiec w porcie Marmoras koło Rodos. Torpedowiec wkrótce znowu się oddalił.

W sprawie bombardowania Samos donoszą ze Smyrny, że o godzinie 5½ rano bombardował jeden włoski pancernik i jeden torpedowiec koszary i magazyny amunicyi.

Porta urzędownie ogłasza, że cieśnina dardanelska jest minami zamknięta dla wszystkich okrętów. Nadeszłe wiadomości wywołały w Konstantynopolu wielkie wrażenie. Na giełdzie nastąpiła w pierwszej chwili silna bessa, gdy jednak bombardowanie ustało, kursa się poprawiły. W kołach urzędowych Porty sądzą, że chodziło tylko o demonstracyę Włoch, które chciały onieśmielić Portę.

W kołach deputowanych wyrażono zdziwienie, że Włochy rozpoczęły atak, nie czekając na odpowiedź Porty na krok mocarstw.

Powtórne bombardowanie.

Paryż. Z Konstantynopola donoszą: Podstawą operacyjną floty włoskiej jest wyspa Lemnos, gdzie skoncentrowano 28 okrętów wojennych. — Bombardowanie wczorajsze trwało 4 godziny. Krążą jednak pogłoski, że bombardowanie powtórzyło się w nocy ze zdwojoną siłą. — Pogłoska ta dotąd nie została potwierdzoną.

Włosi strzelali z bardzo wielkiej odległości i wszystkie ich strzały chybiły, z wyjątkiem jednego.

Konstantynopol. (G. 9 wiecz.). W kołach Porty zapewniają, że okręt włoski, który został podczas bombardowania uszkodzony, dojechał tylko do Tenedos i tam ugrzązł i że część floty włoskiej cofnęła się w kierunku Lemnos, później jednak znowu udała się w kierunku Kum-Kale, gdzie, według pogłoski, rozpoczęto ponownie bombardować. Dalszych wiadomości brak, ponieważ jeden kabel został rzekomo przecięty i jest tylko jeden kabel do dyspozycyi rządu. Obawiają się, że Włosi zechcą znowu przeforsować przejazd przez cieśninę. Dziś odbędzie się nadzwyczajna Rada ministrów w sprawie wydalenia Włochów.

Skutki bombardowania.

Konstantynopol. (Godz. 9 wiecz.) Flota włoska dała 180 strzałów. Jeden fort został tylko nieznacznie uszkodzony. Po stronie tureckiej był 1 żołnierz ranny, a jeden koń padł. W operacyach brało udział 24 włoskich okrętów wojennych, które wyruszyły z Lemnos. Ludność zachowuje się dotąd spokojnie.

Konstantynopol. Francuskie i rosyjskie towarzystwo żeglugi wniosło do Porty protest z powodu zamknięcia Dardanelów i żądają odszkodowania 200 funtów dziennie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 19 kwietnia.

Rusini wobec kandydatury Abrahamowicza.

Wiedeń. Klub ruski odbył wczoraj naradę, na której zajmowano się sprawą zmiany na stanowisku marszałka kraj. w Galicyi i oświadczono się przeciw kandydaturze posła Abrahamowicza i dano do poznania, że zgodzonoby się na kandydaturę Korytowskiego.

Cesarz o Bilińskim.

Wiedeń. „N. W. Tageblatt" donosi z kół parlamentarnych, że cesarz miał się niedawno wobec jednego parlamentarzysty wyrazić z wielkiem uznaniem o działalności nowego wspólnego ministra skarbu Bilińskiego, mówiąc: „Obecnie jest on na swojem miejscu".

Misya Lukacsa.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś przed południem na posłuchaniu Lukacsa, któremu powierzył misyę utworzenia gabinetu węgierskiego.

Skazanie Gomulickiego.

Warszawa. Wczoraj wieczorem Izba sądowa warszawska rozpatrywała sprawę znanego poety i powieściopisarza, Wiktora Gomulickiego. Rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Przedmiotem rozprawy było oskarżenie prokuratoryi o podburzanie do nielegalnych czynów. Dopuścić się ich miał oskarżony w przedmowie do powieści „Pod Stoczkiem". Gomulicki został uznany winnym zarzuconego mu czynu i skazany na rok twierdzy. Po złożeniu 200 rubli kaucyi Gomulickiego pozostawiono na wolności.

Wybory do czwartej Dumy.

Kijów. Zjazd reakcyjnych wyborców z Wołynia, którzy przed kilku dniami odbył się w Kijowie, wywołał rozłam wśród nacyonalistów rosyjskich. Szereg organizacyj monarchicznych na Wołyniu ogłosił już zjazd za nielegalny ze względu na dyktatorską rolę, jaką miał odegrać w organizowaniu zjazdu biskup wołyński Antoniusz.

Petersburg. Biskupi prawosławni rozesłali okólniki do podwładnego im duchowieństwa, w których zalecają popom prawosławnym wziąć energiczny udział w kampanii wyborczej do IV. Dumy. Pod groźbą surowych kar, duchowieństwo prawosławne, w myśl tych okólników, powinno popierać tylko kandydatów, należących do monarchicznych organizacyj.

Petersburg. „Utro Rosiji" donosi, że wybitny rosyjski publicysta Doroszewicz, postanowił kandydować do IV Dumy w Petersburgu.

Kontrabanda wojenna.

Genua. Z parowca norweskiego zabrano wczoraj 13 skrzyń z amunicyą, poczem pozwolono okrętowi dalej jechać.

Said Idris.

Medyolan. „Seccolo" donosi, że pretendent arabski Said Idris został przez wojska sułtana dwukrotnie pobity.

Petersburg. Poseł dumski, socyalista Bielousow, wystąpił z poselskiej frakcyi socyal-demokrat. W ogłoszonym w pismach rosyjskich liście Bielousow stwierdza, że doznał przykrego rozczarowania w organizacyi socyalistycznej.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 19 kwietnia.

Z sali sądowej. (Bratobójstwo). Przed trybunałem krakowskiej ławy przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przeciwko Kasprowi Książce z Woli Zabierzowskiej, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa brata swojego Franciszka. Dnia 5 lutego b. r. podczas zabawy u sąsiada Mateusza Hardyny przyszło między obwinionym a jego bratem do kłótni, w czasie której oskarżony wyjął nóż i przebił brata. Zraniony zmarł wkrótce wskutek upływu krwi. Rozprawie przewodniczy radca dr Olszewski, oskarża prokurator dr Ujejski, broni adwokat dr Ignacy Landau III. Wyrok zapadnie po południu.

Morderstwo z powodu czarów. W Palermo 24-letni robotnik zamordował swoją 91-letnią matkę, którą uważał za czarownicę. Był on przekonany, że ojciec jego, niedawno zmarły, padł ofiarą czarów matki, która obecnie i jego zaczarowała. Chcąc się więc uwolnić od czarów, zamordował matkę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Cennik Izby handl. i przemysłowe

w Krakowie

z dnia 16 kwietnia 1912, godzina 1 w południe.

I. Waluty: Franki papierowe płacą 95·25 żądają 96·— 20-to frankówki w złocie 19·— 19·20. Dolary amerykańskie 492·— 497.

II. Listy zastawne: 5-pro. Listy zast. prem. Banku hipot. 110·— —, 4½-pro. Listy zast. Banku hip. 98·— 98·50. 4-prc. Listy zast. Banku hip. 91·50 92·—. 4½-pr. Listy zastawne Banku krajowego 98·25 98·75. 4-pro. Listy zast. Banku kraj. 92·25 93·25. 4-prc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. 97·— 98·—. 4-pro. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 41-letnie 95·75 96·25. 4-prc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 56 letnie 91·25 92·25. 4½-pro. Listy zast. Banku galic. dla handlu i przem. 98·75 99·25.

III. Obligacye i pożyczki: 4-pro. Galic. obligacye propinacyjne 98·75 99·75 4-pro. Pożyczka kraj. z 1893 r. 92·— 93·—. 4-pro. Pożyczka m. Lwowa z 1911 r. 92·— 93·—. 4-pro. Pożyczka m. Krakowa z 1909 roku 89·50 90·50. 4½-prc. Obligacye komunalne Banku kraj. 98·25 98·75. 4-prc. Obligacye kolejowe 89·— 89·50.

IV. Akcye: Banku hipot. we Lwowie 700·— 705.— Banku Galic. dla handlu i przem. w Krakowie 435·— 440·—. Akcye kolei Lwów—Czerniowce—Jassy 545·— 550.—

V. Publiczne zapisy długu. 4²/₁₀-pro. wspólna renta pap. 92·50 93·—. 4²/₁₀-pro. wspólna renta srebrna 92·50 93·—. 4-prc. renta koronowa austr. 89·25 89·75. 4-pro. renta koronowa węgierska 89·— 89·50. 4-pro. renta austryacka w złocie 113·50 114·—. 4-pro. renta węgierska w złocie 108·50 109·—.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń. 19 kwietnia. (Giełda południowa).

Marki 117·82. Renta majowa 89·25. Renta koronowa węgierska 89·05. Akcye austr. zakł. kred. 655·75. Akcye węg. zakł. kred. 829·50. Akcye Anglobanku 320·50. Akcye Unionbanku 611·50. Akcye Bankvereinu 532·—. Akcye Landerbanku 520·50. Akcye kolei państwowych 726·50. Lombardy 105·50. Akcye fabryki broni 904·—. Akcye tytoniowe 328·—. Alpiny 943·—. Rima-Murany 72[illegible]·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 243·50. Ruble 254·25. Skoda 713·50. 4½ proc. Listy zawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 19 kwietnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 199·—. Tow dyskontowe 184·75.

Usposobienie: słabe.

Giełda warszawska

Warszawa, 19 kwietnia.

4-procentowa renta rosyjska 90·— rub., premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 90·50; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 88·30 rb; 4-proc. listy ziemskie 83·50 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 92·70 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 88·75 rb.; 5-procentowe listy łódzkie 90·85 rub.; listy miasta Łodzi 333·— rob.; akcye Banku handl. m. Łodzi 432·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 451·50 rb.; akcye warszawskiego Banku handl. VII emisyi 434·50 rb.; Cukrownie 815·— rb.; Starachowice 271·50 rb.; Lilpop [illegible]7·50 rub.; Rudzki 180·—; Rudzki nowe 181·50 rb.; Zawiercie 295.— rb.; Żyrardów 276·— rb.; Putiłów 159·25 rb.; 5-proc. piotrkowskie 88·60 rb.; 4-proc. m. Wilna 87·10 rb.; Bank dyskontowy 496·— rb.; Borman-Szwede 380·— rb.; nowa renta austryacka 91·05; Berlin 46·31.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 19 kwietnia. — Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień 11·81 do 11·82; pszenica na maj 10·67 do 11·68; pszenica na październik 11·— do 11·01; żyto na kwiecień 10·60 do 10·61; żyto na maj 0·— do 0·—; żyto na październik od 9·14 do 9·15; owies na kwiecień 10·15 do 10·16; owies na maj od —·— do —·—; owies na październik 8·82 do 8·83; kukurydza na maj 9·21 do 9·22; kukurydza na lipiec 9·17 do 9·18; kukurydza na sierpień 9·17 do 9·18; rzepak na sierpień 16·55 do 16·65.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne, pięknie.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.